

Prenumerata „Kurj. Warsz.”
 wynosi: w Warszawie rocznie
 rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40;
 kwartalnie rs. 1 k. 20; w kopiejkach 20, mie-
 sięcznie kop. 40; za odosłanie do
 domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kar-
 kowie Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej
rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘDZIESIĄTY TRZECI.

**Na prowincji i w Cesar-
 stwie** wynosi rocznie rub. 4.
 (w tem mieści się już opłata po-
 cztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40
 oraz za opakowanie i Ekspedycję
 rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się ro-
 cznie, półrocznie i kwartalnie.
Redakcja nadawane do
Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Feliksa Walezego.
 Piątek: *Opłatanie* N. M. P.
 Sobota: Ś. Cecylii Panny Męcz.
 Niedziela Ś. Klemensa P. M.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 31
 Zachód „ „ „ 4 „ „ 20

Długość dnia godzin 8 min. 29
 Ubyło „ „ „ 8 „ „ 24

Poniedziałek: Ś. Jana od Krzyża Wyzn.
 Wtorek: Ś. Katarzyny Panny Męcz.
 Środa: Ś. Piotra i Aleksandra B. M.
 Czwartek: Ś. Barbary Pust.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.”: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Jenerał
 Feldmarszałka w Królestwie Polskim i na najpoddan-
 niejsze przełożenie Rady, Najmilszowie! raczył, na
 dniu 22 sierpnia r. b., udzielić senatorowi warsza-
 wskich departamentów Senatu Rządzącego, liczącemu
 się w kawalerji armji, jenerał lejtnantowi Roznowowi
 i naczelnikowi powiatu nieszawskiego, — liczącemu
 się w kawalerji armji, pólkownikowi Berchmanowi —
 znak honorowy nieskazitelnej służby za XL lat.

Za Najwyższym rozkazem Jego Cesarskiej Mo-
 ści, Kanclerz Państwa, książę A. M. Gorczakow, 3 li-
 stopada r. b., objął zarząd Ministerstwem Spraw Za-
 granicznych. (D. W.)

Minister Spraw Wewnętrznych uznał za możli-
 we dopuścić sprzedaż pojedynczych numerów gazety
 „Nordische Presse”, zabronioną przez rozporządzenie
 z 16 czerwca r. b. (D. W.)

— Q — Śmiało rzec można: kto nie zna naszych
 handłów ulicznych ten jeszcze nie poznał Warszawy.

Oddzielną to klasa ludzi sformowana z ludności
 izraelskiej na pozór uboga, obdarta w łachmanach,
 wynędzniała, nie zawsze jest jednak taką za jaką u-
 chodzący. Są między nimi i tuzy więcej zasob-
 ne w grosze, a tem samem i hardziej szę natury.

Ogół w istocie ubogi żywi się ładą czem, posiada za-
 zwyczaj liczną bardzo rodzinę, na której utrzymanie
 pracować musi, na prowadzenie zaś handlu odbiera
 forszus ze sklepów tandeciarskich do których jest
 obowiązany w zamian zakupione rzeczy przynosić.

Znają oni doskonale publiczność z którą mają do-
 czynienia; po pierwszym spojrzeniu wytrawny handel-
 wie już jakim językiem do kogo mówić, a wyrażenie
 ich i sposób wzięcia jakkolwiek wszystkim dobrze zna-
 ne prowadzi zawsze tych pracowników do upragnio-
 nego celu.

Ileżby trzeba było i można powiedzieć o handlarzu
 warszawskim chcąc go dobrze scharakteryzować. Po-
 stać to typowa, wykształcona w szkole rutyny, obda-
 rzona niesłychaną przebiegłością i gdyby sprytni ten i
 znajomość ludzkiej natury w innym kierunku były
 skierowane wydałyby niezawodnie świetne owoce.

Od rana do nocy handlarz zwiedza wszystkie dzie-
 dzinice domów nawołując znanym żargonem: „hendel,
 hendel panowie! Gdzie się raz zangci, czuwa jak zły
 duch szukając sposobności, by ofiary dotąd ze swych
 szpon nie wypuścić, aż ją obedrze do kości.

Najponętniejszą dla nich zdobyczą jest młodzień-
 szek używający nieopatrznie świata. U takiego han-
 del gotów jest przemienić się w stróża, posługacza, po-
 słannika aby mieć tylko swojego pupila ciągle na oku.

A licytacje — toż to dopiero dla handlarzy żniwo!
 Każdy z nich chciwie śledzi przybite do drzwi domu
 ogłoszenie i z pewnością terminu nie zapomni. Umie-
 ją oni związać się solidarnie odstraszyć każdego
 obcego przybysza, choćby przyszło im nie jedno drożej
 zapłacić.

Dni temu parę byliśmy świadkami podobnej sprze-
 daży. Sprzedawano ruchomości po jakiejś zmarłej ko-
 biecie. Dziedzic cały rój się długobrodzi synami
 Izraela. Krzyk, hałas i koleżeńskie dialogi przywoła-
 ły wszystkich mieszkańców zawczasu do okien.

Licytacja zaczęła się o 9-ej. Na chwilę już przed-
 tem niż można było przystąpić do stołu licytacyjnego
 i tu bowiem solidarność handlarzy zawczasu zabezpie-
 czyła miejsca nawet dla nieobecnych.

Handel podzielił się na kategorie: jedni kupowali
 tylko szkło i naczynia kuchenne, inni samą tylko
 garderobę, inni nareszcie meble. Jeśli do sprzedaży
 przystępowała jedna kategoria, druga jej nieprzeska-
 dzała; jeśli wszakże zjawił się ktoś trzeciobey, wszyst-
 kie kategorie łączyły się natychmiast formując jedną
 nierozrwaną ligę.

A jakie się tam mimochodem sypały dowcipy, jaki
 dobry humor ożywiał kupujących — doprawdy była to
 kompanja ucztujących robotników, nie zaś chęciwa każ-
 dego grosza rzesza.

Wózny ogłasza cenę przedmiotu, cena wydaje się
 handlarzom za wysoka; wnet rozchodzi się jeden głos
 wypowiadający magiczne słowo: *sztet!* i cichość zapa-
 nowywa w zgromadzeniu. Zarządzający licytacją mu-
 si dotąd obniżać cenę aż handlarze uznają ją za wła-
 ściwą.

Takim porządkiem odbywa się u nas większa część
 licytacji, bo ludność chrześcijańska jak w wielu innych
 razach i tu zapatruje się apatycznie na tę gałęź han-
 dlu, pozostawiając ją wyłącznie w rękach handlarzy
 starozakonnych. A przecież i w tym razie handel nie
 przekracza jeszcze granic uczciwego zarobku. Tande-
 ta w wielkim mieście tak jest niezbędną jak strawa
 codzienna. Większa część ludności miejskiej ztamtąd
 wszystko czerpie i czerpać zkadnąd, przy coraz bar-
 dziej rozpowszechniającym się pokościu cywilizacyj-
 nym, nie może.

Przemysł taki jest wprawdzie mniej produkcyjny
 pod względem ekonomicznym — wszakże jako niezbęd-
 ny ma prawo bytu i zupełnie go ignorować nie
 można.

Dla czegoż tandeta ma się wyłącznie znajdować li
 w ręku izraelskim — może ona być równie dobrze pro-
 wadzoną przez chrześcijanina, tembardziej dziś, gdy
 wielkie miasta zagraniczne, jak Berlin i Wiedeń, na-
 dały jej nadzwyczaj szerokie znaczenie. A jeśli zajmu-
 jący się nią nie chcą niepomiernych zysków, lecz tyl-
 ko otrzymanie właściwego procentu będzie miał na
 celu, może przynieść ogółowi rzetelny pożytek; kon-
 kurencja zaś rozbudzona przez nowo wstępujących
 w te szranki handlarzy chrześcijan, może nadać gałę-
 zi tej handlu więcej rzetelny, mniej wyzyskujący cha-
 rakter.

Wiadomości miejscowe.

— Dowiadujemy się, że projekt utworzenia w War-
 szawie Towarzystwa pomocy naukowej, nie został by-
 najmniej jak o przed niedawnym czasem głoszone, od-
 rzucony przez władzę. Zwrócono tylko projekt proje-
 ktodawcom, dla poczynienia w nim pewnych zmian.

Jest więc nadzieja, że młodzież niezamożna, a żąd-
 na nauki, znajdzie z czasem pomoc porządnie orga-
 nizowaną, silną i pewną i nie będzie potrzebowała tak
 jak dziś wyciągać rąk po jałmużnę publiczną.

— Zima będzie mroźna. — Nie wątpię o tem, na Sa-
 skim placu bowiem ogradzają już miejsce na ślizgaw-
 kę. Spodziewać się należy, że mroz nie będzie tak
 okrutny, iżby aż dwa razy z kolei zrobił zawód przed-
 siębiercom.

— Warszawa w roku bieżącym, po kilkoletniej
 pauzie zaczęła się znowu murować. Każdy mieszka-
 niec cieszy się z tego niewątpliwie. Przypuszczać bo-
 wiem należy, że następstwem tego będzie, jeśli nie
 zmniejszenie cen mieszkań, to przynajmniej powstrzymanie
 ciągłego ich wzrastania. Każdy jednak medal ma
 swą odwrotną stronę. Otóż spostrzegaliśmy ją w owych
 nowowznoszonych budowlach. Jest nią mianowicie
 zbyt nagły pośpiech przy wznoszeniu murów. Niektóre
 naprzykład z większych nawet gmachów stanęły od
 fundamentów aż pod dach, w przeciągu zaledwie kilku
 tygodni. Jest to rzeczywiście zbyt ryzykowne budo-
 wanie.

Mur osadza się, jak wiadomo, około 1/200 części.
 Osadzanie to przy wysokich budynkach jest zatem
 bardzo znaczne, lecz skutki jego łagodne są o tyle,
 o ile mury wznoszą powolnie, bo osadzanie odbywa się
 wtedy także powolnie. Przy gwałtownem wznoszeniu
 murów i osadzanie odbywa się w sposób nagły i po-
 ciąga za sobą nieraz runięcie gmachu, zresztą staran-
 nie wznoszonego.

Ta a nie inna jest przyczyna częstego w ostatnich
 czasach zawałania się świeżo wznoszonych domów
 w Berlinie i Wiedniu. Warto zatem, by właściciele
 przyszłych gmachów Warszawy, wzięli pod uwagę
 okoliczność, o której mowa. Nie darmo powiada przy-
 słowie: „Co nagle, to po djabie”.

— Pan Jeleński, znany pracownik na polu ekono-
 micznym, wydał świeżo broszurkę, noszącą tytuł: „Po-
 moc własna klas niezamożnych”. Praca ta p. J.
 dołączona jako dodatek bezpłatny dla prenumera-
 torów „Tygodnika Przemysłowo-Handlowego”, opiera
 się na tem orzeczeniu Schultze Delitzsch: „Samodzielność
 na polu zarobku, jest jedyną zdrową podwa-
 liną, na której spoczywa gospodarstwo społeczne”.

Z tej też wychodząc zasady autor broszury ocenił
 szty znaczenie rozległe stowarzyszeń i zarazem trud-
 ność ich rozpowszechnienia, twierdzi że się ono po-
 winno składać z ludzi należących do grup pokrew-

nych pod względem warunków codziennej egzystencji;
 a następnie, że inicjatywa każdego stowarzyszenia
 wyjść powinna od intelligencji ubogiej, więcej ku kla-
 som pracującym zbliżonej.

Nakoniec p. J. przychodzi do sformułowania ustawy
 stowarzyszenia noszącego miano: *Stowarzyszenia Sa-
 mopocy*.

Nie przeczymy, że z wielką pociechą patrzylibyśmy
 na przyjęcie się i rozwój podobnego stowarzyszenia u
 nas. Praktyczność i pożytek ich wykazały już podo-
 bne stowarzyszenia zagraniczne, z których nie wspo-
 minając o innych, czeskie „Ul” doszło do wysokiego
 stopnia rozwoju.

Trudno jednak nie przyznać, że pierwsze ku temu
 przez nas uczynione kroki wykazały się bardzo niefor-
 tunnymi. Cokolwiek bowiem autor broszury powie
 pokrewność stowarzyszenia samopomocy z warszaw-
 skim „Merkurym” jest wielką, przynajmniej stowa-
 rzyszenie spożywcze, jest częścią główną składową
 st. Samopocy.

Jeśli więc „Merkury” dotąd chrobieje, trudno my-
 śleć o tworzeniu nowego chociażby pod względem or-
 ganizacji swej daleko pożyteczniejszego. „Merkury”
 jako już stowarzyszenie istniejące mogłoby służyć za
 grunt do przekształcenia z czasem w towarzystwo samo-
 pomocy i przyznamy się, że inaczej istnienia „Merku-
 rego” nigdyśmy nie rozumieli. Tu się więc nasze u-
 siłowania w danej chwili kojarzyć powinny i na tym
 gruncie dążyć do nadania coraz szerszej działalno-
 ści stowarzyszeniom pomoc klasie ubogiej nieśm ma-
 jącym.

P. Jeleński należy do ludzi, którzy z zamiłowaniem
 poświęcają się pracy na polu ekonomicznym. Nie
 wątpimy też, iż ogół interesujący się dobrobytem kra-
 ju własnego, usiłowania te należycie oceni.

— Krótki był, ale z wielkiem smakiem ułożony
 program wczorajszego (35-go) wieczoru środowego
 w Towarzystwie Muzycznym. Rozpoczęło go Trio na
 fortepian, skrzypce i wiolonczellę Schuberta. Genjal-
 ny ten pieśniarz niemiecki z zadziwiającą wszechstron-
 nością uprawiał niwę muzyczną, w każdym niemal
 kierunku swej twórczej działalności, ujawniając płod-
 ność, jaką nie wielu kompozytorów poszczycić się mo-
 że. Z trzech pozostałych po nim triów fortepiano-
 wych, wykonane wczoraj przez pannę Friedenthal i pp.
 Górskiego i Thalgrüna najmniej może jest zajmują-
 cem. Nie brak w nim poetycznych pomysłów, szcze-
 śliwych kombinacji, sama jednakże wewnętrzna fak-
 tura nie odznacza się tak ścisłą konsekwencją w prze-
 prowadzeniu głównej myśli, jakiej wymaga ta forma
 kompozycji. Udział każdego instrumentu nie wypada
 tam z ogólnego planu, — ale zdaje się być czemś do-
 rywczem, przypadkowym, a fortepian jest najczęściej
 prostym akompanjatorem dla skrzypców lub wiolon-
 czelli. Trio wykonane było z zachowaniem należytego
 charakteru prostoty i lekkości, którym nacechowana
 jest całość utworu.

Panna Szlezzygier dostarczyła do programu dwa nu-
 mera wokalne, z których pierwszy zupełnie się nie
 powiódł. Arja z „Tytusa” Mozarta jest ciężarem nad
 siły tej artystki, której głos sympatyczny i dźwięczny
 dobrze się wydaje w drobnych piosenkach i w lekkich
 rolach opery nowożytnej, ale nie posiada dostatecznej
 powagi ani siły, ażeby patetycznie wypowiedzieć fra-
 zesa Mozarta. Odśpiewanie arji *Parto, ma tu ben mio*
 trudne jest w ogóle u nas nie posiadających tradycji
 Mozartowskiej, — a w każdym razie wymaga studjów
 poważnych skierowanych głównie ku zgłębieniu tajem-
 nicz stylu mistrzów klasycznych. Dwie śliczne perełki
 „Uwierzyć, pojąć nie mogę” Schumana i „Nawróco-
 na” Moniuszki, odśpiewała panna Szlezzygier z wdzie-
 kiem i uczuciem.

Oprócz udziału w Trio Schuberta, panna Frie-
 denthal, zagrała wczoraj Szopena, Etiudę (C mol)
 i Balladę (G dur). Pierwsza pod względem te-
 chniki, nie pozostawiała nic do życzenia i świadczy o
 ciągłych i niepospolitych postępach młodej fortepia-
 nistki; charakter tylko tej kompozycji, nie był zda-
 niem naszym, dość wyraźnie uwidatniony. Melodji
 wprawę ręce brakowało siły — nie siły materialnej
 wyrażającej się w głośniejszym uderzeniu, ale siły de-
 klamacji, patetyczności, bez której ta pyszna chwila

gurziwego natchnienia poety, przemija bez trwałszego wrażenia.

Ballada za to wykonana została poetycznie z tą ogólną barwą miękkości którą odznacza się gra panny Friedenthal i która tak wybornie się nadaje do tego mianowicie utworu nieśmiertelnego mistrza.

Zakończono wieczór tak dobrze znanymi a tak zawsze pięknymi warjacjami Beethovena (D. major) na kwartet smyczkowy, z większym życiem i werwą wykonanymi, aniżeli początkowe Trio Schuberta.

— W uzupełnieniu ogłoszenia wczorajszego co do mającej się wykonać Solennej Mszy Gounoda w kościele S. go Franciszka Serafickiego (przy ulicy Zakroczymskiej) w przyszłą sobotę o godzinie 11-tej jako w dniu uroczystym Patronki Muzyki *S. tej Cecylii*, dodamy jeszcze, iż Hymn ku czci tej Świętej poświęcony przez autora *Karola Gounoda* na skrzypce solo, z towarzyszeniem arfy i organu będzie wykonanym w czasie *Offertorium* przez samego Dyrektora Konserwatorium p. Apolinarego Kątskiego, pp. Pistor i Sliwińskiego.

— Mamy w tej chwili przed sobą świeżo wyszłe z pod prasy litograficznej portrety Jana i Jędrzeja Śniadeckich; rysowane i litografowane w zakładzie p. Walkiewicza. Są one podobizną najwierniejszych portretów obu Śniadeckich znajdujących się u córki Jędrzeja pani Balińskiej. Znajdują się już one od dziś dnia w handlu księgarskim; główny skład w księgarni Gebethnera i Wolfa. Spodziewać się należy iż każdy z szanujących to co stanowiło chwałę społeczeństwa naszego, zechce posiadać portrety tak zasłużonych mężów, którzy życiem swoim blask rzucili na przeszłość narodu.

— Pan Ciaffei impresario opery włoskiej, dającej u nas w zimowych sezonach przedstawienia, przyjechał w dniu onegdajszym do Warszawy, a niezadługo zapewne zaczną się zjeżdżać i artyści zaangażowani przez pana Ciaffei'ego, — pierwsze bowiem przedstawienie opery włoskiej, nastąpi w dniu 13tym przyszłego miesiąca.

Nie wiemy dotychczas kto będzie Dyrektorem na miejsce zmarłego p. Castagnieri, gdyż pan Ciaffei widząc się z nim przed pięcioma dniami w Medjolanie, ani przypuszczał, że z przybyciem do Warszawy, dowie się o jego śmierci z depeszy nadesłanej do jednego z tutejszych melomanów.

— W dwóch Kuchniach taniach, przy ulicy Freta i Chmielnej, w m. Październiku, wydano średnio dziennie obiadów 615, to jest w 1-ej 323 a w 2-ej 292. Koszt obiadów wzmiankowanych wyniósł cokolwiek więcej jak kop. 11 za jeden obiad.

— Na benefis pani Modrzejewskiej który wypadnie w Styczniu prawdopodobnie przedstawiony będzie „Don Carlos Szyllera“.

— Dowiadujemy się, że p. Wojciech Gerson otrzymał stopień Akademika Cess. Akademii Sztuk pięk. w Petersburgu.

— O Bazarze mającym się urządzić przez Towarzystwo Dobroczynności, pisaliśmy już. Dziś może jeszcze przedwcześnie przypominać publiczności, że fundusze Towarzystwa szczupłe, że ubogich się mnoży, że urządzenie Bazaru jest jednym z coraz rzadziej się pojawiających środków ratunku dla Dobroczynności. Przekonani jesteśmy, że jak przyjdzie czas na to, publiczność chętnie poda rękę temu zacnemu przedsięwzięciu.

— Zeszłej nocy rozlegało się głośnie pukanie i nawoływanie do bramy domu przy ulicy Marszałkowskiej.

Po długim czekaniu, a dłuższym jeszcze parlamentowaniu, utworzył wreszcie stróż furtkę, tłumacząc, że ponieważ mieści się tam restauracja, więc po północy niewolno już nikogo puszczać.

Jest to zapewne środek skuteczny dla uniknięcia długich przesiadywań i hałasów gości restauracyjnych, ale z pewnością nie wygodny dla mieszkańców tego domu, którzy tym sposobem podciągnięci są pod pewien rodzaj regulaminu, nie pozwalającego im przeciągać odwiedzin na mieście.

Dodać jeszcze należy że w tym samym domu mieszka doktor, do którego odróżnych chorych często w nocy przychodzą po pomoc lekarską. Takżé właśnie wypadek miał miejsce dnia wczorajszego i wystawić sobie można niespokojność osoby, która przychodząc po doktora znajduje tak niespodziewany opór ze strony stróża zasłaniającego się wydanymi mu rozkazami.

— Na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, w d. 5 (17) listopada r. b. odbytem, przyjęci zostali na Członków rzeczywistych Towarzystwa, pp. Piwnicki Włodzimierz, Izdebski Cyprian, Włodkowski Antoni, Barbańel Leon, Jankowski Roman, Lange Henryk.

— Wpadła nam w ręce nadzwyczaj zajmująca urzędowa specyfikacja cen produktów żywności, ustanowiona w dniu 14-ym sierpnia 1822 roku do szacowania danin i osepów składanych w naturze. Ceny te zawarte w artykule 10-ym instrukcji do lustracji dóbr

wydanej przez ówczesną Komisję Rządową. Przychodów i Skarbu, zestawiamy z cenami dzisiejszemi w Warszawie. Oto jaki ztąd wypada stosunek w pięćdziesięcioletnim przeciągu czasu: Pszenicy i rzepaku korzec warszawski na starą miarę zlp. 11, na nową miarę zlp. 11 gr. 20 (obecnie korzec nowej miary pszenicy płaci się zlp. 52—61 czyli pięć razy tyle co w r. 1822). Żyta i grochu korzec starej miary zlp. 8 gr. 24, nowej miary zlp. 9 gr. 10 (obecnie korzec żyta zlp. 36—38 czyli cztery razy tyle, korzec zaś grochu zlp. 68—80, czyli mniej więcej ośm razy tyle). Jęczmień, gryka i proso korzec starej miary zlp. 6 gr. 18, nowej miary zlp. 7 (obecnie korzec jęczmienia zlp. 30—33 czyli półpięta raza tyle). Owies na starą miarę korzec zlp. 4 gr. 12, na nową miarę zlp. 4 gr. 20 (obecnie korzec owsa płaci się zlp. 20—21¹/₂, czyli przeszło cztery razy tyle). Kura gr. 12 (obecnie zlp. 3—4, czyli niemal dziesięć razy tyle). Mendel jaj gr. 12 (obecnie kopa jaj zlp. 7 gr. 10, mendel więc zlp. 1 gr. 14, czyli prawie cztery razy tyle). Kapłon albo kaczką gr. 18 (obecnie kapłon zlp. 6 gr. 20, a czasem i więcej, zatem jedenaście razy tyle). Gęś gr. 24 (obecnie gęś stosownie do wyкарmienia płaci się zlp. 8—13 gr. 10, czyli biorąc przeciętnie kosztuje dzisiaj szesnaście razy drożej niż wtedy). Indyk zlp. 1 gr. 6 (obecnie zlp. 25—33 gr. 10, czyli w przecięciu przeszło dwadzieścia cztery razy drożej niżeli przed 50-ciu laty). (G. W.)

— Październik roku bieżącego był w ogóle dosyć pogodny i ciepły. Średnia temperatura +8,6°C. (6,88R.) jest o 0,22°C. wyższą od normalnej z 46 lat poprzednich. Średnia wysokość barometru jest 750,15mm. cokolwiek niższa od normalnej. Wilgotność średnia miesięczna wynosi 86,7 na 100 o 2,3% większa od stanu zwykłego. Dni pogodnych było 3, na półpogodnych 14, pochmurnych 14, dni deszczu 12. Ilość wody z deszczu spadłej wynosi 37,6 mm. blisko o jedną trzecią mniej niż zwykle. Największe ciepło dochodziło 20,6° C. (68,48° R.) dnia 8 z południa, najmniejsze —1,3° C. dnia 30 zrana. Wichrów i wiatrów nocnych nie było. Wiatr panujący był południowo-wschodni; częste były także zachodnie i południowe.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od dwóch chłopczyków kop. kop. 30 dla rodziny X; od Telegrafistki z pierwszej jej pensji rs. 2, z tych rs. 1 dla nieszczęśliwej rodziny X i rs. 1 dla 11-letniego ucznia, — paltocik ciepły dla biednej rodziny, wedle uznania Redakcji, — bezimiennie kop. 20 jako składka groszowa.

— Panu X. — Donosiliśmy już o tem w ogólnych wyrazach. Artykuł pański może być umieszczony tylko za opłatą.

— Od 27 października (8 listop.) do 8 (15) listop. r. bież., zameldowano w policji 65 kradzieży na summe rs. 2529 k. 75, z tych i poprzednich wykryto kradzieży 63 na summe rsr. 2540 kop. 15; obwinionych i podejrzanych o kradzież aresztowano 82 osób, z których i dawniejszych o występki przekonano 69 osób, pozostaje w dochodzeniu 20 spraw, do czasu ukończenia których, 37 osób pod aresztem znajduje się. W ogóle od 1 (13) Stycznia do 3 (15) listopada r. b., zameldowano kradzieży 1973, na summe rs. 66,624 kop. 75; z tych wykryto 1818 na summe rs. 62,321 kop. 21; niewykryto zatem 155 kradzieży na summe rs. 4,303 kop. 55.

— W dniu onegdajszym, pomieszczonym został na kuraacji w szpitalu Św. Ducha, Cezar Hugo, który podczas snu przewróciwszy lampę z naftą, poparzył sobie bok i rękę.

— Starozakonny Aron Kestenberk, lat 37 wieku liczący, z miasta Koziennic, pomieszczonym będąc na kuraacji w szpitalu starozakonnych w takowym wkrótce zmarł. — O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Sobornym, dostrzeżonym został przez Policję na ulicy Senatorskiej, niewiadomy dotąd z nazwiska 16-letni chłopiec w pijanym stanie, zupełnie bez czucia, którego odesłano do szpitala Dz. Jezus.

(G. P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

— Na posiedzeniu pierwszego oddziału towarzystwa wolno-ekonomicznego p. Iwersen przedstawił interesujący wniosek: O obecnem położeniu jedwabnictwa w Rosji i o środkach, których użyć należy ku podźwignieniu tego przemysłu. Jedwabnictwo w Rosji, prócz Kaukazu i Turkestanu znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Nawet w tych miejscach, gdzie ono najlepiej stało, upadek jego obecny jest widocznym. Przyczyn, które na taki stan jedwabnictwa wpłynęły, jest bardzo dużo, a mianowicie: nieumiejętność obchodzenia się z jedwabnictwem, złe utrzymanie zakładów, choroby robaków i t. p. Małe zapotrzebowanie jedwabiu u włóścian brak zbytu tego przedmiotu i na koniec niskie ceny dopełniają niekorzystnych warunków w jakich przemysł jedwabniczy się znajduje.

Aby zaradzić złemu p. Iwersen projektuje. Zawezwać ziemstwa do udzielenia o hodowli jedwabników szczegółowych wiadomości; posadzać przy cerkwiach i szkołkach wiejskich drzewa morwowe; dozwalać zakupować liście za niską cenę z rządowych plantacji; skupować kokony w pewnych centrach i pourządzać w nich prawidłowe przedziałnie; dawać zapomogi hodowcom, nareszcie rozpowszechniać w szkołach i wojskach książki dotyczące tej gałęzi przemysłu krajowego.

Projekt powyższy zostanie przedstawionym ministrowi dóbr państwa. Ze swojej zaś strony oddział wolno-ekonomiczny udzielił p. Iwerson jako nagrodę za jego trudy w tym przedmiocie podjęte mały złoty medal.

— „Birza“ powiada, iż niezadługo będzie wniesiony do rady państwa projekt całkowitego uchylenia akcyzy od soli, dochód zaś pobierany z tego źródła przez państwo ma być zastąpiony dochodem z podwyżki opłat od napojów spirytusowych.

— W dniu 11 b. m. na drodze żelaznej brzesko-kijowskiej, opodal stacji „Winnica“, miało miejsce spotkanie się dwóch pociągów: osobowego z dodatkowym, towarowym. Nieszczęścia z ludźmi nie było żadnego. Skutkiem tego spotkania, most Sominiski uległ pewnego rodzaju zepsuciu: towary po nim jako tako przejeżdżają; lecz osoby przechodzą „per pedes“, w obawie nowego nieszczęścia. Reparacje już się uskuteczniają.

Kronika zagraniczna.

— W teraźniejszym półroczu z młodzieży kształcącej się w Monachium, między innemi zapisani są w Akademii sztuk pięknych u profesora Strehubera: Jan Chelmiński z Warszawy, Stanisław Czachurski z Kr. Polskiego, Stanisław Kostrzewski z Warszawy, Lewy z Warszawy, Zeltman z Warszawy; u profesora Bartha: Jan Rosen z Warszawy; u profesora Soiza: Wojciech Piechowski z Warszawy, Józef Zarzecki z Cesarstwa, Alfred Kowalski z Kalisza, Henryk Piątkowski z Cesarstwa.

— Przestrzeń majątków zaskwestrowanych z powodu upadłości „Tellusa“, jest następująca: Dobra należące do hr. Bnińskiego, Samostrucle, mają 24,304 mórg magdeburskich; dobra hr. Platera, Wroniawy, liczą 8,350 mórg magdeburskich; dobra zaś należące do Tadeusza Chłapowskiego, Turwia i Rombin, mają 15,409 mórg magdeburskich.

— Zmarły Król saski Jan zostawił pamiętnik swego życia, który zostaje w rękach rodziny królewskiej; podobno jednak nie prędko ogłoszony będzie drukiem. Przed śmiercią kazał sobie król w beczennych nocach odczytywać ten pamiętnik i sprawiło mu to wielką przyjemność. Dawniej nigdy król nie wspominał o tej pracy i nikt wyjąwszy adjutanta nie wiedział o niej.

— W tych dniach założoną została w Poznaniu przy Towarzystwie młodzieży handlowej, szkoła handlowa, w której młodzież polska poświęcająca się zawodowi kupieckiemu, kształcić się rozpoczyna teoretycznie w obranym zawodzie.

— Drożyzna w mieście Lwowie doszła w ostatnich czasach do niepraktykowanych rozmiarów. Wszystkie artykuły do życia potrzebne, amianowicie: pomieszkowania, wiktuały i t. d., tak są drogie, że pod tym względem musi Lwów rywalizować z najpierwszemi stolicami Europy.

— W Gdańsku przyjął urząd telegraficzny, 10 młodych aspirantek do urzędu i służby telegrafistów.

+ W dniu 10tym b. m. zakończył życie w mieście Łomży ś. p. Aleksander Stebelski, urzędnik tamecznej akcyzy. Dowodem wartości moralnej zmarłego były oznaki współczucia jakich nie szczędził przy smutnej ceremonii pogrzebu znajomi i przyjaciele, którzy zwłoki ś. p. Aleksandra ponieśli do kościoła a następnego dnia na cmentarz miejscowy. Krótki (41-letni) żywot ś. p. Stebelskiego, pełen był bolesnych strat i udręczeń, które nieboszyk znosił z chrześcijańską przykłądną rezygnacją. Uczciwością i sumiennnością w służbie, zyskał sobie uznanie zwierzchników, a życzliwością znajomych osładzała mu ostatnie chwile. Ś. p. Stebelski w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych pisywał do pism warszawskich z różnych miejscowości korespondencje, nacechowane prawdą i rozsądkiem. Został się po nim rękopism „Uwagi o wychowaniu“, który dobrze byłoby wydać na korzyść pochowanego, „który dobrze byłoby wydać na korzyść pochowanego jedynego syna wziętego obecnie pod opiekę przyjaciół zmarłego. Przyjaciółom tym i wszystkim którzy ocenili zacnego człowieka, prawdziwego chrześcianina, składam niniejszem uależne podziękowanie.

—12367—

K. Zaleski.

+ Ś. p. Marja Jamiołkowska, uczennica klasy drugiej, przeżywszy lat wieku 12, po krótkiej a ciężkiej słabości życia zakończyła. Stroskany ojciec wraz z synami zaprasza Krewnych i Przyjaciół na wyprawienie zwłok z kościoła S. go Krzyża na cmentarz Powązkowski jutro o g. 2-giej po południu odbyć się mające.

—12413—

+ Jutro, odprawione zostaną w kościele S. go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 6tej i 9tej toniego Msze żałobne, za dusze ś. p. Antoniego Szajowskiego; na które siostrzenica pobożnych zaprasza.

+ W dniu 24tym b. m., t. j. w przyszły poniedziałek, o godzinie 9tej z rana, w kościele Matki Bożej Łoretankiej, na Pradze, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wiktorji z Piskowskich Gumowskiej, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę jej i rodziny.

Humowskich, na które rodzeństwo, Krewnych, Znajomych i Przyjaciół zmarłych, zaprasza. —12373—

+ W dniu 21 b. m. to jest w piątek, w kościele św. Anny, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, o godzinie 10tej z rana, odprawione będzie żałobne Nabożeństwo za duszę s. p. **Lucjana Łysakowskiego**, na które stroskani rodzice, bracia i siostry, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego.

+ W sobotę, dnia 22 b. m., o godzinie 10 z rana, odbędzie się Nabożeństwo za duszę s. p. **Karola i Euge-ni Sławianowskich**, w kościele S-go Józefa przy skwerze, na które Rodzina zaprasza. —12401—

+ Dnia 22 b. m. to jest w sobotę, jako w pierwszą rocznicę zgonu s. p. **Antoniego Zielńskiego** Emeryta, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, Nabożeństwo żałobne, o godzinie 9-iej z rana, na które pozostała rodzina, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —12403—

+ S. p. **Kazimierz Piekarski**, emeryt, przeżywszy lat 73, w dniu 19 b. m., przeniósł się do wieczności. Pozostała w smutku żona wraz z zięciem, zaprasza Krewnych i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo dnia 22 b. m., t. j. w sobotę, o godzinie 11tej z rana, w kościele S-go Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, a następnie na exportację zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski odbyć się mającą. —12404—

+ S. p. **Al. T. Andrejanow**, Nauczyciel III-go Gimnazjum żeńskiego, wczoraj rozstał się z tym światem. Pograżona w smutku żona z dziećmi, zawiadamia Krewnych, Kolegów i Znajomych zmarłego, iż exportacja zwłok odbędzie się w sobotę t. j. dnia 22 b. m., o godzinie 2giej po południu. —12396—

+ W onegdajszym 251 Numerze Kurjera w ogłoszeniu o śmierci s. p. **Górniewiczowej**, żony majstra bednarskiego, opuszczono imię jej —powinno być: s. p. **Tekla z Łaskowskich Górniewicz**; co się niniejszem prostuje.

— **Zarząd Głównego Domu Schronienia Ubogich Sierot Starozakonnych w Warszawie**. —Zawiadamia, że w niedzielę dnia 11 (23) b. m., jako w rocznicę śmierci b. p. **Samuela Orgelbrand**, niegdy członka b. Rady Szczegółowej Domu Schronienia Starozakonnych, i **Doroty z Konitzów Lande**, niegdy opiekunki tejże Ochrony Gminy Starozakonnych, przy tymże instytucji istniejącej, odprawione będą za spokój ich dusz, w miejscowej synagodze zakładu, o godzinie 1szej z południa, nabożeństwo żałobne; na które Zarząd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych nieboszczyków. —12382—

Wiadomości Polityczne.

Wczoraj już doniósł telegraf, że rozprawy ogólne nad sprawozdaniem komisji roztrząsającej wniosek przedłożenia władzy Mac-Mahonowi, zakończyły się we wtorek. Zgromadzenie wersalskie przeszło tem samem do rozbioru pojedynczych poprawek. Są one liczne. Co do doniosłości swojej najważniejszą jest postawiona w d. 14 b. m. zgodnie przez rząd i royalistów po za rządem; nie zmienia ona w niczem wniosku Changarniera i właściwie stawia go tylko w nowej formie, w formie której potrzeby nie czuli jeszcze wnioskodawcy w d. 5 b. m. Jestto tak zwany wniosek Depeyra. Mac-Mahon ma sobie w nim nadany tytuł prezydenta rzeczypospolitej. Wniosek usuwa konstytucyjność władzy wykonawczej — ale po nadaniu władzy nieskrepowanej konstytucją, pozwala radzić o konstytucji. Dość to okragłe. We wniosku Depeyra zawarta jest cała polityka, cały programat royalizmu. Ten wniosek w ostatniej chwili zmodyfikowany o tyle, że zamiast 10 lat, Mac-Mahon prezydentować ma tylko lat 7 — nakazuje uznawać royalistów za sięgających po dyktaturę nad krajem. Bo i jakżeby bez dyktatury przyjaciele Chamborda i hr. Paryża zdołali utrzymać się na scenie, którą większa część w pośród nich uważa tylko za istotny teatr? Wybory coraz silniej republikańskie musiałyby prędzej lub później podmyć dzisiejszą większość. Otóż dyktatura potrafi postawić im tamę mimo praw i konstytucji z r. 1849 kierujących dzisiejszą machiną reprezentacyjną.

Na jednym stopniu ważności z powyższym wnioskiem znajdują się zbliżone do siebie poprawki bonapartystów Echasseriaux i Prax Paris, oraz republikańska Turquet, wszystkie oni dopominają się plebiscytu na samą formę rządu. Są równie radykalne jak royalistowska, ukrywająca w sobie dyktaturę. Tamta żąda wszechwładztwa dla przyjaciół Chamborda; Orleanów; te żądają wszechwładztwa dla ludu. W jakim stosunku do tych ostatnich poprawek zostaje wniosek Simona — nie wiemy, bośmy się z dokładną treścią jego dotąd nie spotkali.

Inny republikanin Pascal Dufrat dopomina się proklamowania rzeczypospolitej przez samo zgromadzenie i poddania dopiero gotowej już uchwały pod zatwierdzenie narodu. Rozbieraliśmy już interes, jaki może stronnictwo republikańskie, w postawieniu takiego wniosku, obok żądań bonapartystów, bezpo-

średnio do plebiscytu zmierzających. Wniosek pp. Berenger i Cezanne występuje w charakterze pojedynczym, stara się złagodzić doniosłość konstytucyjnych zastrzeżeń komisji, i wynaleźć jeszcze przystępniejszą formę do przyjęcia od tej, jaką już wynaleźli dla royalistów Laboulaye i Périer.

Tacy są główni zapaśnicy na widowni rozpraw szczegółowych, które się wczoraj zaczęły. Przebieg wypadków w niedzielę, poniedziałek, rzuca dość jasne światło na postawę, jaką stronnictwa przyjąć musiały w dniu wczorajszym. Lewy środek skłonny był do ustępstw. Bonapartyści targowali się z royalistami o wysokość zapłaty. Stronnictwo to nie wierzy w utrzymanie się wniosku rozporządzającego plebiscyt i myśli o tem aby jak najwięcej na tymczasowości zarobić. P. Rouher był w niedzielę u Mac-Mahona i z wielką przykrością oznajmił mu, że bonapartyści w żaden sposób nie przystaną na 10 lat tylko na 5 i że co najmniej wstrzymają się od głosowania nad poprawką Depeyra nie chcąc marszałkowi przeszkadzać. P. Broglie musi widzieć, że w każdym razie bonapartystom lepiej będzie żyć pod Mac-Mahonem niż pod prezydentem z ramienia republikańskiego albo ks. Aumale; grozi też bonapartystom usunięciem się Mac-Mahona, w razie gdyby władza ofiarowaną mu została przez większość niekonserwatywną. Mówi zatem bonapartystom: „jeżeli chcecie Mac-Mahona, głosujcie z konserwatystami, i na to wszystko na co oni głosować będą.“ P. Broglie wie że bonapartystom trzeba będzie coś dać za przysługę, jaką tekę w gabinecie, może nawet dwie, ale chciałby przysługę jak najtaniej kupić.

Przysługi tej naczelny stróż porządku moralnego koniecznie potrzebował. Z wszelkiem podobieństwem do prawdy powiedzieć można, że do wydania messażu Mac-Mahona z d. 17 b. m., w którym czas trwania prezydentury skróconym został o trzy lata, z 10 lat na 7, ostatecznie przyczyniła się owa wizyta p. Rouhera.

Posiedzenie poniedziałkowe rozpoczęło się od odczytania tego messażu. Marszałek odpiiera od siebie myśl połączenia uchwały mającej mu przedłużyć władzę z postanowieniem jakieby zapaść mogło co do praw konstytucyjnych. Przedewszystkiem władza dla niego a potem dopiero prawo dla Francji. Marszałek obawia się w messażu, aby mu po kilku dniach nie odebrano tego co ma dostać. Władza byłaby skazaną na chwiejność gdyby nadanie władzy uczyniono zależnem od uchwalenia praw konstytucyjnych. Co do trwania prezydentury marszałek nienaznaczałby żadnego terminu, gdyby to od niego zależało, pojmuje jednak myśl tych, którzy dla nadania większego rozpędu rzeczy publicznej oznaczają termin dziesięcioletni. Dziesięć lat — wcale nie złe. Ale marszałek namyślił się, obliczył z siłami i sądzi że skuteczniej mógłby siły swe poświęcić krajowi w siedmioletnim przeciągu czasu. A jak to poświęcać się będzie marszałek? mówi nam w samym końcu messażu: odda się na posługę idei konserwatywnych przekonany jest bowiem że większość narodu silnie przy tych ideach obstaje.

To wypowiada w messażu swoim marszałek. Nie zastanowił się nawet nad tem, jaką śmiesznością okrywa go własne doświadczenie z d. 12 b. m., na audyencji udzielonej Remusatowi i członkom komisji Piętnastu. Jakto, ten sam człowiek, co obawiał się przyjąć u siebie komisję zgrom., mającego mu nadać władzę, co niepojmował, jak można radzić oddzielnie o władzy, a oddzielnie o konstytucji, teraz nie waha się w chwili gdy właśnie zgromadzenie przystępuje do rozpraw, wskazywać mu jakby sobie władzę chciał mieć nadaną, na ile lat, w jakich warunkach. Teraz ten sam człowiek konstytucyjny do szpiku kości, wyrzeka się współnictwa z przyszłą konstytucją. A przecież uczucie honoru i delikatności moralnej, stojące pod kontrolą całej Europy, powinny mu wskazać niestosowności tonu, w jakim przemawia i samego przemówienia.

Gdyby wypadki szły tak w rzeczywistości jak idą, w myśli ludzkiej, gdyby Francja posiadała prawdziwie silne stronnictwo republikańskie, chociażby nawet nie stojące u władzy, to dziś nie byłoby w Komisji mowy o kandydaturze Marszałka: bo człowiek co tak przemawia, nie daje żadnej pewności.

Tam gdzie rzecz pospolita opiera się na takich filarach jak pp. Périer i Wołowski, oredzie marszałkowskie nie sprowadziło za sobą takiego następstwa o jakim wspominano. P. Laboulaye zażądał odesłania aktu do komisji, p. Baragnon zażądał zawieszenia obrad: zgodziło się zgromadzenie na to i na tamto. Na wznowienie posiedzenia wieczornem oświadczył Laboulaye, że komisja widzi potrzebę przesłuchania ministrów. Uczyniono zadość tej potrzebie odczytano się znowu do dnia następnego a ministrów posłano do komisji. Tam Broglie wykazał czarno na białem, że ministerium nie myśli bynajmniej o dyktaturze. Nie odmawia projektem konstytucyjnym bezwzględności, ale sądzi że potem co samo powiedziało, aktem byłoby nieufności nie uchwała przedwzrostkiem władzy dla marszałka. Interwencja marszałka

— mówił dalej Broglie — ma toż znaczenie, że nie tylko sam gabinet ale cały rząd, przyjął pewne niewzruszone postanowienie w sprawie przedłużenia władzy.

Komisja wzięła oredzie, komentarze pan Broglie, własny swój projekt, cudze poprawki, potrzeby, wolę i siły Francji pod dojrzałą rozważę i większością głosów postanowiła nadać marszałkowi prezydenturę na lat 7; przyłożyła zatem dwa lata do pierwiastkowej oferty. Na punkcie terminu panuje zatem zgoda. Tylko ta konstytucyjność jeszcze brudzi. Większość komisji nie chce się jej wyrzec i utrzymuje rozporządzenie czyniące Mac-Mahona prezydentem konstytucyjnym, dopiero z chwilą uchwalenia praw konstytucyjnych. Rząd zaś upiera się przy swoim. W takich warunkach rozpoczęta walka wtorkowa zakończyła się tego dnia przejściem do rozpraw szczegółowych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Ze strony Mac-Mahona rozpuszczano onegdaj w Zgr. Narod. wiadomość, że się marszałek usunie się jeśli większość mająca mu uchwalić prezydenturę, nie będzie konserwatywną. Znaczenie tej wieści, przed dawnym już czasem po raz pierwszy z obozu royalistów wyszłej, staraliśmy się określić pod Wiadomościami politycznymi. Chambord zaleca odsiebie znowu legitymistom głosować — za przedłużeniem, lecz wątpić należy czy go usłuchają przyjaciele. Skrajna prawica ma tylko złożyć deklarację, że jedynie tylko monarchja zdolna jest zapewnić Francji spokój i pomyślność.

Spór o zabór statku „Virginus“ i sumaryczna procedura wojenna przeciwko jego osadzie — przybiera coraz większe rozmiary. Już teraz i Anglja przekonała się, że 16 jej obywateli rozstrzelano a 7 jęczy jeszcze w więzieniu w S. Jago. Ameryka dopomina się zadośćuczynienia za kilkanaście wyroków śmierci, które ją znowu dotknęły. Anglja zapominała o p. Gordonie, który w swoim czasie dopuszczał się bezpraw na Jamajce, ale że działał w interesie angielskim, został uniewinniony. Nie uczucie ludzkości powoduje Anglja i Amerykę, ale chyba uczucie obrazonej dumy, a ostatnią nadto jeszcze chęć zarobienia czegoś na bezsilności Hiszpanji.

Oba mocarstwa działać mają zgodnie ze sobą. Oba wysyłają okręty wojenne na wody antylskie. Eskadra z archipelagu bermudzkiego otrzymała już rozkaz wyruszenia w drogę. Castelar dotychczas to tylko zrobił, że wstrzymał egzekucje dalsze a spełnione już spędził na karb telegrafu. Zarządził śledztwo i oczekuje na jego rezultat. Na stan sprawy nie pozostanie bez wpływu odkrycie sprzysiężenia, które zostawało w związku z wyprawą „Virginusa“. Hiszpanja będzie mogła jeszcze lepiej niż dotąd oprzeć się na swoim wszechwładztwie państwowem. Statek przeznaczony był dla powstania i Hiszpanja broniła tych tylko praw, jakichby się ani Ameryka i Anglja nigdy nie rzekły, gdyby o ich własny interes chodziło.

„Times“ donosi, że większość kolegium kardynałskiego przeznacza tyarę papieżką po Piusie IX kardynałowi Pecci.

Sąd okręgowy w Poznaniu skazał znowu d. 18 b. m. arcy-biskupa Ledóchowskiego na 2,000 tal. kary pieniężnej, lub 13 miesięcy więzienia — za bezprawne obśadzenie na urzędach duchownych księży: Konarskiego, Gajowieckiego, Stefańskiego i Nawrockiego.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 20-go listopada godz. 12 m. 30.

Paryż 19-go. — Posiedzenie Zgromadzenia. — Rouher żąda odwołania się do ludu. Wniosek jego odrzucony 499 głosami przeciwko 88. Wielu deputowanych wstrzymało się od głosowania. Ponieważ Broglie ma dać objaśnienia, naznaczono posiedzenie nożne.

Paryż 20-go. Na posiedzeniu nocnem, Broglie staje w obronie polityki rządu, odrzuca artykuł trzeci projektu komisji jako wyrażający nieufność w słowo Mac-Mahona który oświadczył, że pragnie praw konstytucyjnych. Poprawka Depeyra przedłużająca władzę Mac-Mahona na siedm lat przyjęta 383 głosami przeciwko 317.

To i owo.

Przed kilku laty czytano na ulicach Londynu afisz następujący: „N. N., który w roku przeszłym dostąpił zaszczytu zjedzenia w obecności najpierwszych dygnitarzy londyńskich psa, napoczynając od ogona, w tym roku będzie miał honor skonsumować kota, napoczynając od łba. Spodziewa się, że to ulepszenie liczną sprowadzi mu publiczność“.

Chińczycy mają u taloną sławę wielkich zazdrośników. Między innemi, nie pozwalają oni lekarzowi do-

tykać pulsu swoich małżonek. Kiedy skończyła pieknie dostanie gorączki, owijają jej rękę nitką jedwabną, nader długą, której koniec trzyma w palcach przywołany lekarz. Uderzenia pulsu wywołują słabe wstrząśnienia nitki, z których syn Eskulapa wyprowadza wniosek o stanie zdrowia pacjentki.

W legendach indyjskich znajduje się wzmianka o pewnym nad-gangesowym kraiku, zamieszkanym przez samych garbusów. Mieszkańcy jego od najdawniejszych czasów noszą na plecach fatalną wypukłość, która przechodzi z ojców na dzieci i z pokolenia na pokolenie.

Zdarzyło się pewnego razu, że do kraju garbusów zabłąkał się wypadkiem jakiś cudzoziemiec młody, piękny i zbudowany jak Apollo. Zaledwie się zjawił, otoczyła go gromada niekształtnych mieszkańców, wysławiając głośno jego figurę, która w ich przekonaniu była ideałem brzydoty i nieforemności. Nie szczędzono mu najprzedziwniejszych szyderstw, obelżywych dowcipów i wysławiano go w rozmaity sposób.

Przyszłoby może nawet do czynnych obelg, ale wystąpił z gromady jeden garbus, który prawdopodobnie widział już kiedyś prostego człowieka, i począł uspakajać tłum temi słowy:

„Przyjaciele! umiarkujcie wasz dowcip i wesołość waszą, potrzeba bowiem mieć litości trochę nad tym biednym brzydalem! Czyż winien on temu, że Stwórca nie obdarzył go tak powabnymi kształtami jak nasze? Czyż nie dosyć cierpi gdy patrząc na każdego z nas porównywa się z nim w myśli i czuje głęboko swe upodlenie? Zostawmy go w pokoju, i chodźmy raczej przed ołtarz zaśpiewać hymn dziękczynny, za to, że natura w łaskawości swej obdarzyła nas raczyła garbem, najdoskonalszą formą cielesnej piękności“.

Ile filozofii w tej bajce!

Starzy ludzie nigdy nie mogą się oswoić z myślą o blizkiej śmierci. Kamerdyner marszałka de Loison liczącemu ośmdziesiątą trzecią zimę swego żywota, oznajmił swemu panu, że umarł przyjaciel jego, książę de M. starzec dziewięćdziesięciosześcioletni.

— Nie dziwi mnie to bynajmniej — odpowiedział marszałek. To był organizm wątły i limfatyczny. Mówiłem zawsze, że ten człowiek nie wychowa się.

— **Komitet Towarzystwa Harmonia**, ma zaszczyt donieść, iż w przyszłą sobotę, t. j. dnia 22 b. m., jako w rocznicę założenia Towarzystwa, daną będzie o godz. 9tej z wieczora, dla Członków Towarzystwa, ich rodzin, i gości przez Członków wprowadzonych, wieczorka składkowa, na którą zapisywać się można w Harmonii, w godzinach wieczornych, najpóźniej do piątku włącznie. Po wieczorku będzie miała miejsce zabawa tańcząca. 2-3 — 12,344 —

— **Komitet Towarzystwa Resursy Obywatelskiej** — ma honor zawiadomić, iż w dniu 24 Listopada w Poniedziałek o godzinie wpół do 9ej wieczorem, daną będzie w Resursie Zabawa Muzykalno Kwiatowa, dla członków Towarzystwa ich rodzin i wprowadzonych przez nich osób, na którą bilety wydawane będą w Kancelarii Resursy w dniach 21 i 22 b. m. to jest w Piątek i Sobotę od godziny 6ej do 9ej wieczorem, — Dyrektor **Jasiński**, — Członek Komitetu Sekretarz **Beneveni**. 2-3 — 12,284 —

— **Franciszek Kulewski, Fotograf**, ma swój zakład przy ulicy Długiej Nr 32, wprost Hotelu, — wykonywa wszelkie zamówienia w zakres fotografii wchodzące, po cenach od rs. 1 kop. 50 za tuzin biletów wizytowych. — Tamże potrzebny jest **Uczeń**. (14-0) — 9,905 —

— **Zarząd Zakładu Rekodzielniczego dla Kobiet**, ma honor prosić osoby, które przyjęte zostały na posady nauczycieli, ażeby raczyły zebrać się w lokalu tegoż zakładu w sobotę o godzinie szóstej wieczór, celem rozpatrzenia rozkładu nauk ułożonego przez zarząd. (1-1) — 12,364 —

— **Kamilla Mierkowska**, utrzymująca Biuro Informacyjno-Nauczycielskie, przy ulicy Długiej Nr 21, wróciła z zagranicy. Przyjmuje od godziny 9tej z rana do 6tej wieczorem. (2-3) — 12,072 —

SKŁAD PŁÓTNA I TOWARÓW BIAŁYCH
J. Kaczyńskiego et Comp.
przy ulicy Senatorskiej Nro 25, otrzymał Aksamity, Materje Lyonskie, Moire antique, Popeliny Irlandzkie, Velvety czarne i kolorowe. Wielki wybór materiałów wełnianych francuzkich i angielskich na pokrycie salop i na kostiumy w najnowszych cieniach. — Mory wełniane angielskie czarne, Flanele i pończochy wełniane. Z towarów białych, Musliny, Perkale francuzkie i barchany. (6-6) — 11,563 —

Redaktor **Herman Benni**.

W drukarni „Kuriera Warszawskiego.“ Plac Teatralny Nr 47sc (nowy 5). — Drukowano Pentypow

PLÓTNA I BIELIZNĘ STOŁOWĄ w wielkim wyborze **POLICA JULIAN PENKALA**

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego **MERKURY**

Podaje do wiadomości, iż z dniem 22 b. m. to jest w Sobotę otwartym zostanie Sklep Stowarzyszenia przy ulicy Nowy-Swiat pod Nr 74, wprost ulicy S-to-Krzyżkiej, w którym sprzedawane będą tak jak w innych sklepach Stowarzyszenia: towary kolonialne i spożywcze, produkty krajowe, w najlepszych gatunkach i po możliwie umiarkowanych cenach. 1-2 — 12,393 —

Potrębnym jest w jak najkrótszym czasie do tegorocznej fabrykacji

Technik Gorzelany,

dokładnie obeznany z prowadzeniem gorzelni, podług nowych Ustaw Akcyzy, w bliskości Warszawy. Reflektanci życzący sobie przyjąć obowiązek, zechcą się zgłosić do kasjera w fabryce maszyn Rephan, Scheltze et Comp, przy ulicy Waliców od 9 z rana do 6 wieczorem. 1-3 — 12,395 —

Instytut Leczenia Gimnastyką **M. OLSZEWSKIEGO,**

ulica Długa N. 20

przyjmuje chorych w godzinach rannych od 9 do 11, lekcie zaś zbiorowe gimnastyki higienicznej jako też i fechtunku odbywają się w godzinach na ten cel oznaczonych. 1-3 — 12,365 —

POńczochy JEDWABNE

damskie ażurowe, gładkie i haftowane

Poleca Magazyn Białawy

Jana Thomnes

1-4 Senatorska, wprost Skweru — 12,267 —

MAKI PSZENNEJ I ŻYTNEJ

z Młyna Parowego Kościelnej Wsi,

sprzedaje każdodziennie w większych i mniejszych partiach Pan **Ludwik Cohn**, Kupiec 1-szej Gildyi w Włocławku. 1-3 — 12,370 —

PIEKARNIA

istniejąca przeszło od lat 50-ciu, w domu zwanym Potkańskie, przy ulicy Długiej Nr 32, jest do wynajęcia od 1-go Lipca 1874 r.

Blizszą wiadomość powziąć można u Rządcy domu. 2-5 — 12,220 —

Zawiadamia się dłużników, niegdy **Jakób Erdberg** kupca, w dniu 30 Lipca 1873 roku, w mieście Kutnie zmarłego, że decyzją JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Warszawie w dniu 24 Października (5 Listopada) 1873 r. wydaną zarządzającym pozostałością zamianowany został **Józef Blum** kupiec w mieście Kutnie w domu pod Nr 27ab, zamieszkały, na ręce którego za stosowności pokwitowaniami, wszelkie należności uiszczane być winny, sposób zaś w jakich pokwitowania udzielane będą wskazany zostanie zgłaszającym się na miejsce.

Fabjan Weber, B. Kronsilber,
W. Chęciński, Adwokat.



OSTRYGI

Codzień świeże poleca
Handel Ant. Stepkowskiego.



OSTRYGI BOLSZTYŃSKIE

nadchodzą codziennie do Handlu Wini i Delikatessów **Aleksandra Boequet** w gmachu teatralnym. 30-0 — 9966 —

MYDŁO

GLYCERYNOWE PŁYNNE

FABRYKI F. A. SARG SYN I SPÓŁKA W WIEDNIU

Mydło to znane z własności miękczenia i nadawania białości nawet ogorzałej lub opierzchniętej skórze, nadto zalecanem jest przez Doktorów jako gojące przyszcze, żółta plamy i wyrzuty skórne. W połączeniu z sokiem cytrynowym oczyszcza głowę z łupieżu.

Też fabryki **Mydło glicerynowe w sztukach** w najdoskonalszym gatunku, jak również zupełnie przystępnej ceny, jednak posiadające wysoki procent gliceryny. **Mydło glicerynowe do golenia, Crème de Glycerine** i najczystsza **Gliceryna** w płynie.

Skład Główny na Królestwo Polskie dla sprzedaży hurtowej jak i detalicznej, w **Handlu Perfumerji W. B. ŚNIECHOWSKIEGO**, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr 8. 1-6 — 14,516 —

PRACOWNIA

Strojów i Sukien damskich

SEWERYNY SIELSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr 63, wprost Resursy Obywatelskiej na 1-szem piętrze.

Wykończa po cenie przystępnej **Suknie, Okrycia, Salopy** i t. p. ubiory damskie, przytem poleca znaczny wybór **Kapeluszy** jesiennych i zimowych, w ogóle wszystkie według modeli świeżo sprowadzonych z zagranicy. 3-3 — 12,124 —

Płótno

CZYSTO LNIANE

z fabryk ruskich, łokieć po kop. 19, 20 i 24. otrzymał Magazyn **Konstantego LENTZ** przy ulicy Senatorskiej, wprost Miodowej, Nr 451. 3-3 — 12,018 —

Nagrody rs. 5.

Wczoraj pomiędzy godziną 9 a 10 rano, niewiadomym sposobem, został zabrany **kapeluszy czarny, aksamitny z białym dużym piórem, z kłami oksydowaną z retusem o sztytu czarną dzetową frezdelką**. Ktoby posiadał wiadomość o powyższym kapeluszu, raczy dać znać do Magazynu Mód przy ulicy Rymarskiej Nr 471a, dom Hr. Przędzickiej: gdzie otrzyma powyższą nagrodę. — 12,392 —

Komitet Resursy Kupieckiej,

zawiadamia, że ostatni z trzech Poranków Muzycznych, poświęconych muzyce klasycznej, urządzonych staraniem p. **Józefa Wieniawskiego**, dla Członków Towarzystwa Resursy i wprowadzonych przez nich gości, będzie miał miejsce w Niedziele dnia 23-go Listopada r. b., o godzinie 1-szej z południa. — Bilety wejścia (dla osób nieposiadających biletów Abonentowych), wydawane będą w Resursie każdego dnia od godziny 5 do 8mej wieczorem: dla Członków po kop. 75, dla obcych po rs. 1 kop. 50 od osoby.

Program trzeciego i ostatniego Poranku:

W Niedziele, dnia 23 Listopada, o god. 1 z południa.
1. Kwartet (op. 11, Nr 1, D dur) Mendelssohna, na instrumenta smyczkowe, a) Molto allegro vivace, b) Menuetto, c) Andante espressivo, d) Presto con brio. 2. Druga wielka Sonata (op. 39, As dur) Webera, na fortepian, a) Allegro moderato, b) Andante, c) Menuetto capriccioso, d) Rondo. 3) Pierwsze Wielkie Trio (op. 47, D-moll), Litofia, na fortepian, skrzypce i wiolonczellę, a) Allegro, b) Andante, c) Scherzo, d) Finale. Fortepian: p. **Józef Wieniawski**, 1-sze skrzypce: p. **Górski**, 2-gie skrzypce: pan **Stiller**, altówka: pan **Liebrecht**, wiolonczella: p. **Thalgrün**.

Dyrektor **Józef Zeltz**,
Sekretarz **Fr. Drzewiński**.

TEATR WILKIEGO.

Dziś: **Meluzyna**, na żądanie. — Jutro: **Otello**.
TEATR ROZWIĄTOSCI.
Dziś: **Biały Gwoździć**, — **Panna mążatka**.

Ceny targowe Warszawskie. — Dnia 19 listopada płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyp. od rs. 7 k. 5 do rs. 7 kop. 20; pszra i dobra rs. 7 kop. 30 do rs. 8 kop. 50; wyborowa rs. 8 kop. 15 do rs. 5 kop. 85; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 15 do rs. 4 kop. 62½; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 20, do rs. 4 kop. 30; owsa rs. 2 kop. 85 do rs. 3 kop. 7½; groch polski kop. 80; siana od kop. 35 do kop. 40; aloma od kop. 26 do kop. 27½ za pud.

Okowita płacono — dnia 19 listopada hurtową składnicą za garniec od kop. 195½ — 196½. Pojedynczą skynkar-ska za garniec od kop. 198 — 200.

Wysokość wody na rs. Wódz atop 0 cal 10.

Dziś, dołącza się dla Prenumeratorem na prowincję Prospekt wydawnictwa **Opiekuna Domowego**.

Wydawca Gustaw Gebethner
(Patrz Dodatek.)